

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefon: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Bank oszustów holenderskich wyłudził od wielu firm warszawskich pieniądze i cenne dokumenty.

Warszawa, 16 sierpnia. Ofiarą sprytnych oszustw, dokonywanych przez niewykrytą dotychczas bandę oszustów holenderskich z Amsterdamu, padło wielu solidnych i znanych kupców warszawskich.

Oszustw dokonano w sposób następujący: Do całego szeregu firm handlowych i przemysłowych nadeszły niedawno oferty od „Nederlandsche Odd - Fellow Bank”, proponujące tanie i dostępne dla każdego kredyty.

Rzecz prosta, iż wielu kupców zwróciło się do Amsterdamu o bliższe informacje. Wówczas „Bank” zażądał nadesłania całego szeregu dokumentów: wyciągów hipotecyjnych, buchalteryjnych polis ubezpieczeniowych itd.

Gdy żądane dokumenty zostały wysłane do Amsterdamu — z „banku” nadeszło żądanie nadesłania na koszty kilkuset dolarów

z zastrzeżeniem że w razie nienadesłania

tej sumy, dokumenty zatrzymane będą jako zastaw.

I znów część kupców wysłała pieniądze, inni zaś, przeczuwając oszustwo zażądał policję o niezwykłych propozycjach holenderskich.

Polskie władze śledcze skomunikowały się z holenderskimi i otrzymały wiadomość, iż banku o nazwie „Nederlandsche odd-Fellow Bank” niema w całej Holandji.

Ohydny rabunek Niemców. Zamiast pomagać straży ogniowej rabowali mienie pogorzalców.

Bytom, 16. 8. — W czasie pożaru, który ubiegłej nocy wybuchł w miejscowości Tintz pod Wrocławiem jakaś banda, wracająca z zabawy tanecznej zaczęła rabować z trudem uratowane mienie

nieszczęśliwych pogorzalców. Nawet kobiety brały udział w tym ohydny rabunku

Straż pożarna zamiast zająć się gaszeniem pożaru musiała bronić ruchomości, wyniesionych z płonących domów.

Dopiero oddziałowi straży wiejskiej udało się przy użyciu broni palnej odpedzić ohydnych rabusiów.

Olimpiada w miniatrze.



BEZPŁATNY BILET
dla Czytelników „Ł. Echa Wieczornego”
NA
OLIMPJADĘ
LEKKOATLETYCZNĄ
na boisku D.O.K.IV. (Plac Hallera)
Bilet ważny tylko w dniu 19-go sierpnia 1928 r.



Kojno i gwarno było wczoraj przed południem na boisku sportowym D. O. K. IV. Nie spodziewanie wielka liczba zawodników wzięła udział w Olimpiadzie Łódzkiego Echa Wieczornego dowodem czego powyższe fotografie. Szczegóły na 7-ej stronie. Fot. A. Meyer.

Pakt antywojenny stanie się jednym z największych błogosławieństw dla ludzkości.

Prezydent Coolidge o pakcie Kelloga.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Na zebraniu zgromadzenia amerykańskiego w Wausau w stanie Wisconsin prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. Coolidge oświadczył, że pakt

potępiający wojnę, który ma być wkrótce podpisany w Paryżu, stanowi wstęp do nowego ukształtowania się stosunków międzynarodowych.

Nie należy sądzić, jakoby pakt ten usunął wojnę raz na zawsze, tworzy on tylko wielką przeszkodę w wszczęciu wojny, piętnując wojnę napastniczą jako bezprawie.

Coolidge podkreślił, że amerykańskie zbrojenia mają na celu jedynie obronę kraju i nie mają nic wspólnego z paktem potępiającym wojnę. Układ ten pozwala również innym państwom na zbrojenie dla własnej obrony.

Wszyscy podpisujący jednak pakt zobowiązują się wzajemnie nie atakować.

W końcu oświadczył Coolidge że pakt antywojenny stanie się jednym z największych błogosławieństw dla ludzkości, o ile ci, którzy doń przystąpią, będą się starali go wypełnić.

Pomnik Stefana Radicza.

Fundusz uzyskany będzie drogą składek publicznych.

Białogród, 16. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). W Spalato zainicjowana została akcja na rzecz

wzniesienia pomnika Stefanowi Radiczowi. Chorwackie stowarzyszenie chłopskie udzieliło akcji tej swego pełnego poparcia. Fundusz na wzniesienie pomnika uzyskany będzie drogą składek publicznych.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,67
Nowy-Jork	8,87
Paryż	34,82
Szwajcaria	171,61

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,70
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,87
Złoty	57,87
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty na kursie — 8,84

Prywatnie dolar w zadanu	8,89
W placeniu	8,87

Tendencja spokojna. Dolar w zadanu



Dziś i dni następnych!

Dawno niewidziany Król cowboyów

TOM-MIX

w swej najlepszej kreacji w sensacyjnym obrazie

p.t. „Ostatni Wyścig”

NAD PROGRAM:

Komedja amerykańska w 2 aktach.

Ostatnie 2 seansy KINO w OGRODZIE.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Minister Zaleski po przyjeździe z urlopu objął urzędowanie.

Przed ważną konferencją z marszałkiem Piłsudskim

Z Warszawy donoszą:
Wczoraj o godz. 9 m. 40 przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Zaleski.

P. minister po sześciotygodniowym urlopie, który spędził na kuracji we Francji, a ostatnio w Ostendzie, czuje się bardzo dobrze.

Na dworcu w Warszawie ministra Zaleskiego powitali: podsekretarz stanu M. S. Z. Wysocki, naczelnik wydziału Holców i radca Szumłakowski.

Dziś p. minister obejmuje urzędowanie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Pozostanie on

w Warszawie do dnia 25-go b. m., albowiem 27-go musi być

obecny w Paryżu na uroczystości podpisania paktu Kelloga, w której weźmie czynny udział. Z Paryża minister Zaleski uda się do Genewy, gdzie 30 b. m. rozpoczyna się sesja Rady Ligi Narodów.

Należy się spodziewać, że przed wyjazdem do Paryża w ciągu krótkiego pobytu w Warszawie niewątpliwie minister Zaleski spotka się z marszałkiem Piłsudskim, z którym omówi najważniejsze w chwili bieżącej sprawy polityki zagranicznej.

Orkan nad Bawarią.

Ołbrzymie straty.

Berlin, 16 sierpnia (tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”) — Nocy onegdajszej nad Podgórzem Alpejskim w aBwarji szalał straszny orkan, który spowodował ogromne spustoszenia. Wichura porzucała mnóstwo domów. Zbiory uległy kompletnemu

zniszczeniu. Komunikacja telefoniczna została przerwana wskutek przewrócenia przez wiatr słupów i zerwania przewodników.

Sa ofiary w ludziach. Najdotkliwiej ucierpiały od orkanu miejscowości Holckirchen i Miesbach.

Oberwanie się chmury.

Moc osób poniosło śmierć.

Londyn, 16 sierpnia (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”) Donoszą z Teheranu, że w prowincji Masaderan miało miejsce oberwanie się chmury, które pociągnęło

katastrofalne skutki. Straty wskutek wyrządzonych oberwaniami się chmury szkód ołbrzymie, mstwo osób poniosło śmierć.

Imponujące uroczystości w historycznym klasztorze

o. o. Paulinów na Jasnej Górze.

Z Częstochowy donoszą:
Wczorajsze uroczystości Wniebowzięcia N. M. P. na Jasnej Górze w Częstochowie, miały przebieg imponujący.

Już od poniedziałku wielotysięczne rzesze pątników zaczęły przybywać z najdalszych zakątków kraju.

W Częstochowie zabrakło kwater, to też b. wie-

lu pątników rozłożyło się obozem na wałach klasztornych.

W czasie wczorajszego nabożeństwa ołbrzymi plac przed klasztorem zatłoczony był wierzchnymi. Z daleka widać było

wielkie morze głów.

W kaplicy Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej panował taki ścis, że wiele osób, zwłaszcza kobiet straciło przytomność.

Wozy śmierci czy samochody?

Katastrofa autobusowa pod Piotrkowem.

Niezręczny cyklista.

Z Piotrkowa donoszą:
Na szosie Sulejowskiej w odległości kilkudziesięciu metrów od stacji Uszczyń zderzył się wypadek autobusowy, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnął za sobą fatalnych następstw. Autobusem, odchodzącym z Piotrkowa o 8 rano, wybrała się do Sulejowa przeszło 20 osób.

Tuż za stacją Uszczyń szofer ujrzał zdala jakiegoś młodzieńca na rowerze. Pragnąc go uprzedzić, aby trzymał się właściwej strony i przy padkiem nie zboczył na lewo, dał sygnał trąbką. Aljął niedzielniec, widocznie początkujący i nie znający sygnałów, właśnie skręcił nieco na lewo i to w ostatniej chwili, gdyż autobus znajdował się tuż za nim. Nastąpił krytyczny moment i szofer musiał błyskawicznie zdecydować się, czy ma skręcić na ewentualnie niebezpiecznej drodze pasażerów, znajdujących się wewnątrz autobusu, czy też

wjechać na rowerzystę.

Wybrał to pierwsze. Autobus nagle skręcony silnie na lewo wpadł do rowu.

Na szczęście rów w tym miejscu jest nie głęboki, więc choć autobus przewrócił się, nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń. Jedynie kilka osób zostało leżąc potulonych, jak również sprawa, rowerzysta.

W związku z tem jeden z naocznych świadków opowiada nam, że w chwili wypadku nadjechał od strony Sulejowa pociąg kolejki sulejowskiej. Maszynista jednak pociągu nie zatrzymał, mimo, że mogli być ranni którzyśby trzeba było natychmiast odwieźć do miasta. Na domiar złego gdy pociąg dojechał do stacji Uszczyń chwilę tylko zatrzymał się i zaraz ruszył w dalszą drogę, nie czekając, póki pasażerowie z autobusu dojdą do stacji.

Czarnowłosa piękność na koniu.

Rachela Dorange w drodze do Warszawy.

Z Warszawy donoszą:
Dzielną amazonkę francuską, Rachela Dorange, która kłusuje z Bukaresztu do Warszawy, zatrzymała się na

dluższy postój w Lublinie. Na szosie lwowskiej dzielną amazonkę powitało we wtorek o godz. 1 i pół kilkunastu oficerów z gen. Piłsudskim na czele i towarzyszyło jej do hotelu Europejskiego.

Po południu p. Dorange podziwiała ćwiczenia kawalerzystów lubelskich, wieczór zaś spędziła

na bankiecie wydanym na jej cześć przez klub sportowy „Unja”.

Wczoraj o g. 9 rano p. Dorange wyjechała z Lublina

w kierunku Warszawy.

Znakomita amazonka ubrana jest po męsku — na nogach długie buty z ostrogami. Uroda, piękniemi czarnymi włosami, osmukłością i wlotkością swej postaci zdradza latwo,

że jest kobietą.

Podróżuje wolno, oszczędzając konia i w tym celu często czyni po drodze popasy, na których karmi swego rumaka wedle specjalnej recepty.

W Warszawie — jak przypuszczać należy — stanie jutro.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— W Bydgoszczy odbyło się wczoraj uroczyste promowanie nowych oficerów. Po wręczeniu szabel najzdolniejszym absolwentom gen. Thommę udekorował w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej złotym krzyżem zasługi komendant szkoły ppłk. szt. gen. d-ra Polniaszka oraz srebrnym krzyżem zasługi mjr. Starczewskiego i kapt. Wilka Leśniaka.

— W dniu wczorajszym został zamknięty w Warszawie kongres prawa międzynarodowego. Parowce zagraniczne chętnie przyjmują do pracy marynarzy polskich, którzy cieszą się opinią dobrych robotników.

— Robotnicy Kanalizacyjni przeniesieni z placu miejskich grozą strajkiem.

Lotnik bez ręki.

Po katastrofie samolotowej Włocha del Prete.

Paryż, 16 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”) Donoszą z Rio-de-Janeiro, że ciężko ranny wskutek

katastrofy samolotowej

lotnik włoski del Prete musiał poddać się amputacji prawej ręki. Lekarze liczą się poważnie z tem, że trzeba będzie nieznacznie snego lotnika poddać również amputacji ręki lewej.

Ostrzegam przed przyjmowaniem niżej wymienionych weksli które z powodu kradzieży niniejsze unieważniam:

Na zł. 300 — wystawiony przez Kazimierza Madeja na zlecenie moje płatny w Łodzi dnia 2. XII. b. r.
Na zł. 300 — jak wyżej — płatny w Łodzi, dn. 8. XII. r. b.
Na zł. 100 — wystawiony przez Józefa Molińskiego, na zlecenie K. Madeja płatny w Łodzi, dnia 10. XI. b. r.
Na zł. 100 — jak wyżej, płatny w Łodzi, dn. 10. XI. b. r.
Na zł. 200 — wystawiony przez Kotza, na zlecenie Juliana Radkego, żyrowany przez Fischera i K. Madeja, płatny w Łodzi, dnia 15. X. b. r.
Na zł. 50 — wystawiony przez Ottona Schwarca na zlecenie K. Madeja, płatny w Łodzi, dn. 23. XII. b. r.
Na zł. 50 — jak wyżej — płatny w Łodzi bez wyszczególnienia terminu płatności.
Na zł. 50 — wystawiony przez Edmunda Zemlera na zlecenie moje bez wyszczególnienia terminu płatności.
Na zł. 50 — jak wyżej, bez wyszczególn. term. płatności.
Na zł. 100 — jak wyżej, bez wyszczególn. term. płatności.
Na zł. 60 — wystawiony przez Eryka Schmidta na zlecenie moje, płatny w Łodzi, dn. 1 IX. b. r.
Na zł. 120 — jak wyżej — płatny w Łodzi, dn. 2. I. 1929 r.
Na zł. 50 — wystawiony przez Jankla Szpigela, na zlecenie K. Madeja, płatny w Łodzi, dn. 23. XII. b. r.
Na zł. 100 — jak wyżej — płatny w Łodzi, dn. 8. XII. b. r.
Na zł. 50 — wystawiony przez Leona Kuncego, na zlecenie K. Madeja, płatny w Łodzi, dn. 31. XII. b. r.

ALFRED ZEMLER.

Łódź, dn. 16 września 1928 r.

Bocian w samochodzie.

Nowy obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dziś o godz. 6 rano ulicą Narutowicza szła 30-letnia Michalina Pietraszek, służąca, zamieszkała w Strykowie przy ulicy Kościuszki 37. Uczuwszy nagle dotkliwy ból, Pietraszkowa spadła przed bramą domu nr. 60.

W tym czasie wolno przejeżdżała ulicą taksówka. Szofer zauważywszy nieprzytomną prawie widać się w bólach kobietę,

pośpieszył z pomocą. Zatrzymawszy auto, podniósł z trudem kobietę i ułożywszy ją we wnętrzu samochodu postanowił dowieźć ją do pogotowia ratunkowego.

W chwili puszczenia motoru do uszu samarytańskiego szofera dobiegło kwilenie dziecka. Spojrzał w głąb samochodu i ze zdumieniem ujrzał na poduszkach obok kobiety

niemowlę. Bledny szofer nie wiedział co począć. Dopiero przeciwnie wyratowali go z tego kłopotu. Zawezwano karetkę pogotowia. Lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł szczęśliwą matkę i jej syna do przytulku położniczego przy ulicy Nowotargowej 13. Matka i jej synek cieszą się jak najlepszym zdrowiem.

Zbrodnicze podpalenie zagrody.

Oborę i stodołę strawił ogień.

Konstantynów, 16 sierpnia. Ubiegłej nocy około godziny 1-ej nad Konstantynowem pod Łodzią zajaśniała

krwawa luna pożaru.

Palily się zabudowania gospodarza Józefa Ciechanowskiego przy ulicy Pabjanickiej.

Miejscowa straż ogniowa po kilkugodzinnych zmaganiach żywioł opanowała nie dopuszczając ognia do sąsiednich zagrożonych posesyj.

Spaliła się obora i stodoła

Ciechanowskiego z tegorocznymi zbiorami.

Pożar był dziełem zbrodniczego podpalenia którego dokonał niejaki Józef Orszulak zamieszkały również w Konstantynowie.

Aresztowany podpalacz

przyznał się

do swego zbrodniczego czynu.

Orszulaka osadzono w więzieniu. Ciechanowski wyrządzone straty oblicza na sumę 5.000 złotych.

Dwa strzały soltysa.

Przypadkowe zabójstwo

Zgierz, 16 sierpnia. Wczoraj we wsi Malice gu. Lrémierz w powiecie łódzkim dokonano przypadkowego zabójstwa

w następujących okolicznościach: Około godziny 11-tej wieczorem soltysa tej wsi Tomasza Rudaka zawiadomiono, że złodziej kradną owoc z ogrodu.

Rudak z rewolwerem gotowym do strzału wbiegł do sadu. Widząc migające pomiędzy drzewami światelko soltysa chciał „spłoszyć” złodzieja strzelając dwukrotnie w górę.

W tejże chwili z drzewa spadł z ikiem człowiek.

Soltys poznał w nim swego własnego służącego niejakiego

Karola Zawadzkiego.

Jedną z kul danych w powietrze ugodziła nie-szczęśliwego w lewy bok i uszkodziła serce.

Soltys ułożywszy służącego na wozie udał się natychmiast z nim do szpitala w Zgierzu.

W drodze jednakże Karol Zawadzki zmarł nie odzyskawszy przytomności. Złotki jego przewieziono do kasznej szpitala miejskiego w Zgierzu.

Energijskie dochodzenie prowadzi komisja powiatowej.

Krótko

nista,

fiara nar

cyłów tu

na samy

Tragi

pytanie,

względem

dacze na

szczedza

lekko my

ci, a zach

Na po

perymen

wtrzymaj

nia bada

przynosi

droga ty

Niestę

wiedzieć

Przy

zapoczął

Fen osta

wołał u

tem (syf

teczność

Zarażone

paratem

nym: swy

kalomelu

przeciwk

ności któ

żaden z

choroby,

się niezd

czasie za

tem i inn

kelwiew

na samym

że wówczas

byłoby na

ności w c

piecej lu

czony, że

Rzecz

leczyć pr

wiekbądź

wotywan

by na sam

środku le

cenia i wy

Podobn

sobie nied

MAKSYM

Be

Beppo

szczerzy,

te ubranie

ramionach

widąc bru

Przypomin

wy, z któ

skakuje z

du do zach

kolwiek s

„Italia,

Zajmuje

naże na z

sinych ka

stwinie dr

w ciasnyc

kaści mias

na twarzy

śliwy zaw

Dałoby

nych spr

hora polc

kami do s

scie jedn

Beppo w

wieczorn

Czy nauka drogą niebezpiecznych prób uczyniła jakie postępy? Doświadczenia słynnych lekarzy. Ofiary nauki.

Krótką depesza donosi, że czeski internista, docent, doktor Horak zmarł jako ofiara nauki. Zastrzykając sobie filtrat bakterii tuberkulicznych i ten eksperyment na samym sobie

przyplacił życiem.

Tragiczny ten wypadek na nowo budzi pytanie, czy duch poświęcenia pod tym względem nie sięga za daleko i czy badacze na polu nauki nie zrobiliby lepiej oszczędzając sobie siły i nie wystawiając lekkomyślnie na zagładę swoich zdolności, a zachowując je na usługi ludzkości.

Na polu medycyny przyrodniczo-eksperymentalnej w ostatnich czasach powtarzają się często podobne doświadczenia badaczy wykonywane na sobie. Czy przyniosły istotne korzyści? Czy nauka drogą tych niebezpiecznych prób

uczyniła jakie postępy?

Niestety, na powyższe pytania odpowiedzieć trzeba ostrzegawczym: nie.

Przypominamy na tem miejscu próby, zapoczątkowane przez prof. Miecznikowa. Ten ostatni oraz dwaj jego studenci wywołali u siebie zakażenie skóry przymiotem (syfilisem) dla zademonstrowania skuteczności zapobiegawczej pewnego leku. Zarażone miejsca leczyli kalomelem, preparatem rtęciowym, chcąc dowiedzieć uczynny swym słuchaczom — lekarzom, że w kalomelu odkryli pewny środek ochronny przeciwko groźnej chorobie, na skuteczności którego polegać można. W istocie żaden z trzech badaczy nie nabawił się choroby, ale kalomel, pomimo to, okazał się niezdolnym do użytku, a w krótkim czasie zastąpiono go salwersanem, bizmutem i innymi związkami rtęciowymi. Aczkolwiek niebezpieczny ten eksperyment na samym sobie — tem niebezpieczniejszy że wówczas jeszcze w razie nieudanej nie byłoby na ratunku — udał się w zupełności w owym czasie, nie przyniósł cierpięcej ludzkości, dla której był przeznaczony, żadnego, choćby

najmniejszego pożytku.

Rzecz oczywista, każdy nowy środek leczniczy i każda nowa metoda muszą przejść próbę, przeprowadzoną na kimkolwiek bądź po raz pierwszy. Jednakże wywoływanie w sobie choroby po to jedynie by na samym sobie wypróbować nowego środka leczniczego jest przesadą poświęcenia i wyzwaniem losu.

Podobnego doświadczenia dokonał na sobie niedawno i inny badacz chorób za-

ważnych. Próba była jeszcze trudniejsza, ponieważ chodziło nie o zbadanie leku, a o rozwiązanie pewnego teoretycznego pytania, a mianowicie kwestji, dlaczego epidemie chorób zakaźnych

powstają znenacka,

trwają czas jakiś i przechodzą same przez

nam liczne, niepozabawione niebezpieczeństwa, próby zaziębienia się. Wiadomo, że zaziębienie się, przeciągi, zimne stopy stanowią przedmiot bardzo spornego zagadnienia. Jedni utrzymują, że przeciągi i t. p. nie są szkodliwe, że niebezpieczeństwo ich jest tylko urojone i uznane wyłącznie

Mądry synek.



Matka (konjuguje): — Ja nie pracuję, ty nie pracujesz, on nie pracuje. Co to oznacza?

Synek: — Że wszyscy są bezrobotni.

się, dlaczego zachorowuje jedna osoba, a druga ustrzeżona się od zarażenia się. Dla dowiedzenia, że samo zakażenie nie odgrywa przy tem decydującej roli, a jedynie skłonność każdego poszczególnego osobnika decyduje o zachorowaniu, badacz umiarkowany tykał całymi łyżkami kultury bakterij i — utrzymał się przy zdrowiu.

Jak mało stosunkowo dowiedzieć mogą poszczególne eksperymenty, wskazują

przez hypochondryków. Inni znowu w przeciągach, przemoczonych nogach, picciu zimnej wody po uprzednim zgrzaniu się upatrują przyczynę ciężkich chorób z zaziębienia, a niekiedy nawet i

śmiertelnego zapalenia płuc.

Badacze nie zadowolili się rozpatrzeniem leżnych, pomimowolnych, naturalnych wypadków zaziębienia, lecz przystąpili do doświadczeń osobistych. Jeden z nich z mokreymi zimnymi nogami usiadł

w silnym przeciągu, inny w lekkim ubraniu z ciepłego pokoju wyszedł na zimno na dwoże, inny znów bez ubrania i ruchu wysiadywał godzinami na wilgotnej ziemi. Słowem, użyto wszelkich metod, sprawdzających zazwyczaj zaziębienie w postaci ciężkiej choroby lub przynajmniej silnego kataru. I znowu większość tych prób miała przebieg nieoczekiwanie pomyślny: niektórzy nie zachorowali wcale, a inni znowu tylko wówczas, gdy mieli

przemoczone stopy.

I po tych próbach nie dowiedziano się niczego nowego: można się zaziębić, można i nie zaziębić się wcale; jedni znoszą przeciągi bez szkody dla siebie, drudzy do stają rwania w kościach i bólu zębów. — Czy rezultaty tego poznania warte są ceny zapalenia płuc lub możliwości postradania życia?

Poświęcenie niemieckiego chirurga Kurtzahna, który zaszczepił dal sobie raka, narażając się na niebezpieczeństwo śmierci z powodu tego nowotworu, poświęcenie to jest godne podziwu, ale bynajmniej nie usprawiedliwione. Zaszczepiony nowotwór nie utrzymał się. Zaledwie jednak ogłoszono na podstawie tego wyniku orzeczenia, że „rak się nie udziela”, już ktoś inny wznajduje rzekomy bakcyl raka, a prof. Hendenheim na podstawie prób, przeprowadzonych na zwierzętach, głosi, że

rak jest zaraźliwy

i może się udzielić. A więc i eksperyment Hurtzahna nie dał wyniku.

Mówiliśmy na tem miejscu o eksperymentach, które skończyły się szczęśliwie bez złych następstw dla przeprowadzających je badaczy. Są jednak i takie próby, które nie przyniosły korzyści dla ludzkości, kończą się tragicznie dla samego badacza. Próby podobne same sąd swój wydają o sobie.

Obłąkany mieszkaniec hiszpańskiej wioski.

Obława w górach.

Przed kilkunastu dniami oszalały mieszkaniec hiszpańskiej wioski pod Taragon Marion zamordował

ośmioro dzieci

i ranił szereg osób, które go ścigały, poczem uciekł w góry. Dwa tysiące chłopów z żandarmerją i policją gminną zorganizowało pościg za szaleńcem.

Marimon żywił się w górach owocami i korzonkami oraz wodą źródłaną; na noc chował się

do pieczar.

Onegdaj policja gminna, patrolująca w górach, spotkała go. Gdy zrobił ruch, jak gdyby sięgnął po broń, policjanci dali ognia i jeden ze strzałów nowalił Mariona.

MAKSYM GORKIJ.

Beppo-nicpoń.

Beppo ma lat dziesięć, jest drobny i szczupły, zwinnie jak jaszczurka. Obdarł ubranie w strzępach wisi na wąskich ramionach i przez liczne jego dziury widać brudne, opalone ciało chłopca. Przypomina nam Beppo, suche żdźbło trawy, z którym igra wiatr. Beppo przeskakuje z kamienia na kamień, od wschodu do zachodu słońca, i zawsze go skądśkolwiek słyhać, gdy nuci:

„Italia, bella, Italia mia!”

Zajmuje go wszystko: kwiaty, kwitnące na ziemi, wypełzające z pomiędzy sinych kamieni jaszczurka, ptaki w gestwinie drzew, ryby w wodzie i ludzie w ciasnynach, wąskich uliczkach i zaułkach miasta grubego Niemiec z bliznami na twarzy, Anglik, Amerykanin i hałaśliwy zawsze Francuz.

Dałoby się wiele opowiedzieć o różnych sprawach Beppa. Kiedyś pewna sirota poleciła mu zanieść koszyk z jabłkami do swej przyjaciółki. — Zarobisz sobie jednego solda! — rzekła signora. Beppo wziął, umieścił go na głowie i wieczorem zjawił się po swego solda.

— Nie bardzo się pośpieszyłeś, — rzekła mu pani. —

— Pomimo to jestem zmęczony, — rzekł Beppo. — Było aż dziesięć sztuk —

— Skądże? Koszyk był pełen jabłek! —

— Chłopców, signora! —

— Ale moje jabłka —

— Chłopcy przedewszystkiem: Michiela, Giovanni... Chwyciła go za kołnierz, pytając: — „Dostawiłeś jabłka?”

— Zaniósłem je aż na plac. Tam spotkałem chłopców i zaczęli drywić ze mnie. Początkowo nie sobie z tego nie robiłem, ale gdy zaczęli naigrywać się z mojej matki, postawiłem kosz na ziemi, złapałem za jabłko i rzuciłem nim w napastników. Śmiały się pani widząc, jak celnie trafiłem! —

— Wykradli ci jabłka? —

— O, nie. Z walki wyszedłem zwycięsko i zawarliśmy pokój, przyczem zjedliśmy jabłka. Gdyby pani widziała, jak piękne jabłka pani trafiły w głowy tych łobuzów, dałaby mi pani nawet dwa soldy! — Kobieta nie poznała się na skromnej dumie zwycięzcy, zwymyślała go i pogroziwszy mu pięścią, odeszła.

Siostra Beppa jest trochę starsza, ale wcale nie mądrzejsza od niego. Służy u bogatego Amerykanina i od czasu objęcia swego obowiązku wygląda jak rumiane jabłuszko. Beppo zapytał się jej

pewnego razu: „Czy jadasz codziennie?” — „Dwa, trzy razy na dzień, lekkoć zechce, — rzekła siostra. — „A nie żałujesz swych zębów? Czy twój pan jest bardzo bogaty?” — „Bogatszy od króla”.

— „Ile par spodni ma twój pan?” — „Dziesięć, a może i więcej” — „Przynies mi jakie, tylko niech nie będą za długie, widzisz przecie, jakie spodnie mam na sobie” — „Tak, — rzekła siostra, — przydałyby ci się inne. Ale jak to zrobić? Mógłby pomyśleć, żeśmy go okradli”.

— „Nie trzeba uważać ludzi za głupszych niż są w istocie. Jeżeli coś bierzemy od człowieka, który ma wszystkiego za dużo nie jest to kradzież, a podział!” — I Beppo tak długo błagał siostrę, aż wręczyła mu jasno-popielate spodnie, gdy przyszedł odwiedzić ją w kuchni. Spodnie okazały się za długie, ale Beppo umiał temu zaradzić: „Daj mi nóż! — I wspólnymi siłami przekształcili spodnie Amerykanina w ubranie dla Beppa. W tem zjawiła się w kuchni pani domu, narobiła hałasu. Beppo przyciskał rękę do serca, rozpaczliwie chwycił się za głowę, aż wreszcie zjawił się i sam Amerykanin.

— „Co się tutaj dzieje?” — „Signor, zadziwia mnie hałas, jaki robi pańska żo-

na a nawet czuję się trochę obrażony za pana. Pani uważa, żeśmy spodnie popsuili, a tymczasem leżą na mnie doskonale. Zdaje się jej, żeśmy panu wzięli ostatnie spodnie i że nie ma pan plieniędzy na kupno innych” — „A mnie się zdaje”, — rzekł Amerykanin, — że powinno się posłać po policję, żeby ciebie wpakowała do więzienia”. — „O ile pan uważa za słuszne, ażeby ludzi zamykano w więzieniu, to niech pan to zrobi. Jąbym tego nie zrobił, gdybym miał tyle spodni, co pan. Darowałbym panu trzy, cztery pary, chociaż wszystkich od razu włożyć nie można.” — Amerykanin roześmiał się na głos i dał chłopcu jednego lira. Beppo obejrzał monetę, spróbował zębami i orzekł: „Zdaje mi się, że nie jest fałszywa!”

Beppo czuje się najlepiej, gdy stoi nad przepaścią i spogląda w jej głębi. W takich chwilach oczy jego rozszerzone są marzeniem, a usta nucą piosenkę. Starysi powiadają: Beppo zostanie anarchista. — Inni, co znają go lepiej, utrzymują, że będzie poeta. Pasquallino, stary srebrnowłosy stolarz, cieszący się ogólnym szacunkiem, powiada: „Dzieci nasze będą lepsze od nas, łatwiej zniosą życie!” — Są tacy, co mu wierzą.....

tłum. L. M.

Gdzie jest morfina?

Napad trzech młodzieńców na aptekę.

Nieraz zdarzało się, że morfiniści kra-
dli pieniądze, aby kupić sobie dawkę nar-
kotyku. Niejednokrotnie zębrali na uli-
cach, fałszowali recepty dla zdobycia u-
pragnionej trucizny.

O rabunku morfinowym nie słyszano
dotychczas.

Po raz pierwszy zanotowano tego ro-
dzaju wypadek w kronikach kryminal-
nych w Leningradzie.

Niejak Romanow był od lat 8-letni
morfinista.

Zaczął się to w czasie wojny, gdy
odniósł ciężką ranę w bitwie. Morfina
wówczas łagodziła cierpienia rannego.
Potem przyzwyczaił się tak do tego nar-
kotyku, że nie mógł się

obejść bez morfiny.

W ciągu ostatnich trzech lat zużywał
przynajmniej gram na dzień.

12 stycznia b. r. był bez pieniędzy i
bez morfiny.

Zjawił się wtedy wczesnym rankiem
u swego przyjaciela Bobrowa.

Pod pachą miał tękę, a w niej rewol-
wer, kawał sznura, wytrych, latarkę e-
lektryczną, małą metalową kasetkę i
strzykawkę do morfiny.

Romanow oświadczył krótko i wzię-
wato:

— Słuchaj, Bobrow. Ty i Rumian-
cew musicie mi pomóc w uzyskaniu
morfiny... Męczę się strasznie...
muszę mieć morfina!

— Ale w jaki sposób mamy ci dōpo-
móc? — zapytał Bobrow.

— Urządźmy napad na aptekę.

— Zwarzajales?!

Bobrow i Rumiancew byli wprawdzie
rutynowanymi włamywaczami, ale nie
mieli ochoty ryzykować swej wolności
dla morfiny, która im osobiście nie była
wcale potrzebna.

Ale Romanow wyglądał tak mizernie,
tak błagał i prosił, że zrobiło się im go
żał i postanowili spełnić

życzenie przyjaciela.

Udano się tedy do pewnej apteki w
śródmieściu. Było tam jednak za dużo
osób w lokalu.

Wobec tego wybrano inną aptekę na
przedmieściu. Bobrow i Rumiancew re-
wolwerami steroryzowali obu prowizo-
rów w aptece i zamknęli ich w tylnym
pokoju, związawszy uprzednio

Romanow tymczasem przetrząsał apte-
kę, szukając morfiny. Znalazł wresz-
cie preparat morfinowy t. zw. heroinę,
napełnił strzykawkę i momentalnie doko-
nał zastrzyk.

Do apteki zgłaszali się tymczasem
klienci. Romanow, udając aptekarza,
ekspedjował żądane lekarstwa i prepa-
raty.

Miał jednak „pecha”, bo do apteki we-
szła nagle żona aptekarza. Romanow
przedstawił się jej jako nowy funkcyj-
nariusz apteki, lecz sprytna kobieta po-
zweiła podejrzenie i

wszczęła alarm.

Romanow pochwylił „heroinę” i za-
czął uciekać. Za nim pedzili jego dwaj
wspólnicy.

Oliwa z... szarańczy.

Kłeska czy deszcz złotodajny.

Wiadomo, że pojawienie się szarań-
czy jest wielką klęską dla nawiedzonej
krajin, zwłaszcza w południowych oko-
licach. Duch ludzki, dążący do tego, by
z wszystkiego korzystać na użytek ludz-
kości, począł przemysłować nad tem, aże-
by i w tym wypadku nie dało się wycią-
gnąć jakich korzyści z pojawienia się tych
nieprzeliczonych milionów żarłocznego
owadu. I doszedł do wcale dodatnich wy-
ników swych dochodzeń. Oto chemicy
stwierdzili, że szarańcze można dosko-
nale

przerobić na oliwę.

przydatna zwłaszcza do smarowania ma-
torów u samolotów, a to dlatego, że nie
ulega ona tak łatwo zimnemu panującemu
na wysokościach. Potrzeba teraz tylko
jeszcze wymyślić najsukcesywniejszy spo-
sób

łowienia szarańczy.

a ludność w okolicach, w których się ona
częściej pojawia, będzie jej ukazanie się
na niebie uważała nie za klęskę, tylko ra-
czej za deszcz złotodajny.

Wszystkich trzech ujęto i aresztowa-
no. Epilog tej sprawy rozegrał się przed
sądem.

Bobrow i Rumiancew skazano na
1 i pół roku więzienia, uwzględniając, że
nie działali w chęci osobistego zysku.

Romanowa wyrok sądu skazuje na
dwa lata więzienia i przymusową kura-
cję, która ma go uleczyć z fatalnego na-
logu.

Krótceki sądowe.



Mam chłopczyka — na Kopernika!

Tak sobie śpiewa teraz Zosia kelnerka.

Wacek Kotlicki, lepszy gość, ale noto-
ryczny złodziej znany jest w szerokich ko-
łach gończych siebie kompanów pod pseu-
donimem „Wacek”. Zna go wszyscy na
Bałutach i wszędzie. Przypisać trze-
ba, że jest bardzo przystojny i żywym
przypomina Douglasa Fairbanka, bo pro-
szę: typ nawskroś męski, cera ogorzala,
piękno śnieżne zęby, kruczka czupryna,
cygańskie gorące oczy, elegancki ubiór.
— Zdaje się, że to wystarczy, by podbić
serca niewieście. Nie dziwicie się tedy, że
Wacek cieszył się kolosalnym powodze-
niem wśród obywateli dzielicy Bałut-
kiej, która kryje w sobie także piękności
kobiece, o których się dyrektor, wytwór-
ni filmowych i kabaretów nigdy nie śniło.
Cóż nie coś wiedzą o tem handlarze ży-
wym towarem pochodzący z Łodzi, gdyż
macki swe zapuszczają przeważnie na Ba-
luty. Od czasu do czasu słyszy się o por-
waniu jakiejś dziewczyny z ulicy Zgier-
skiej czy Aleksandrowskiej.

NIE ZNAL WIEZIENIA.

Tak więc niewiasty darzyły Wacka
swemi względami. Każdy chyba przyzna,
że jest to bardzo przyjemna rzecz mieć tak-
kie wzięcie u pici nadobnej. Ja również
temu bynajmniej nie przeczę, gdybyś
natomiast zapytał o zdanie w tej sprawie
samego Wacka, to odpowiedziałby wam so-
czystym przekleństwem rzucanym na ro-
dzaj kobiecy. — Niestety, wywiad z tym
dżentelmenem trudny jest obecnie do prz-
prowadzenia, z tej racji, że znajduje się on
obecnie w pewnym domu przy ulicy Kop-
ernika do którego bardzo łatwo jest do-
stać się, wystarczy bowiem wejść w kon-
flikt z kodeksem karnym, lecz za to trud-
niej jest się wydostać. Chyba się domyśla-
cie, kochani czytelnicy, że chodzi mi tu o
wiezienie.

Jest to rzecz szczególna, że pomimo
niezliczonej wprost ilości wypraw złodziej-
skich, kończących się zazwyczaj powodze-
niem Wacek ani razu nie dostał się do ula-
Z tego właśnie powodu cieszył się wiel-
kim respektem wśród swych kolegów po
fachu. Ho, ho! — mówili — Wacek jest nie
uchwytny! może wpadnie kiedy, ale nie
tak przedko.

Niespodziewanie gruchnęła wśród me-
lin złodziejskich wieść: Wacek wpadł, po-
nieważ zasypała go kobieta. Posłuchajcie
jak to było: bądź co bądź historia cieka-
wa.

Oto przed pół rokiem Wacek zawarł
znajomość z niejaką Zofią Dobrzyńską, kel-
nerką jednej z podejrzanych cuksternek
przy ulicy Zawiesz. Ładna to jest dziew-
czyna, okrutnie się Wackowi spodobała,
lecz nie na długo. Po paru miesiącach tki-
wej i mocno intymnej znajomości puścił ją
kantem. Gniw weszła w sercu zdradzo-
nej. Nie namyślając się długo, udała się do
Urzędu Śledczego i poinformowała policję
dokładnie o sprawkach i miejscu pobytu
Wacka. To wystarczyło, by został ujęty
i osadzony w areszcie.

Kongres politycznych garsonek.

Smiale uchwały konferencji kobiecej w Brukseli.

Gdy kobiety zdobyły sobie prawa po-
lityczne, przeciwnicy postępu wyrażali
obawy, iż „baby” przestana zajmować
się domem i dziećmi, a utoną

w kłótniach partyjnych.

Cóż się jednak dzieje? Oto najbar-
dziej uświadomione politycznie garsonki
najbardziej zaawansowane w awangar-
dzie kobiecej postępowe, najbardziej wy-
robione w dyskusjach wiecowych i par-

lamentarnych liderki świata kobiecego,
poświęcają wielkie międzynarodowe kon-
gresy sprawom macierzyństwa i rodze-
nia dzieci.

Przed kilku dniami konferencja kobiet
postępowych kilkudziesięciu krajów po-
reczowej dyskusji uchwaliła rezolucję,
domagającą się wykonania ustaw o opie-
ce nad kobietami w ciąży, położnicami i
karmiącymi matkami,

wsparcie dla matek,

zapewnienia pomocy lekarskiej, tworze-
nia poradni dla matek, zakładów położ-
niczych, walki z chorobami wenerycz-
nymi, z gruźlicą i z alkoholizmem, jed-
nym słowem, kobiety chcą, by państwo i gmi-
na otoczyła opieką ich macierzystwo,
bo chcą

rodzić zdrowe dzieci

i wychowywać je w dobrych warun-
kach.

W wypadkach, gdy albo zdrowie przy-
szłej matki jest zagrożone, albo jej wa-
runki materialne niedostateczne, albo jej
egzystencja zawodowa (kobiety niezamę-
żne), albo też wychowanie już żyją-
cych dzieci mogłoby być narazone na
szwank — konferencja domaga się upraw-
nienia przerwania ciąży. Wogóle zaś
karanie tego zabiegu powinno być znie-
sione.

Najradzykalniej na ten temat wypowia-
dały się przedstawicielki Austrii i Anglii.
Kobiety austriackie już wniosły odpo-
wiednie projekty ustawodawcze do par-
lamentu wiedeńskiego. Angielki zaś
stwierdzają, że sprawę regulowania uro-
dzin trzeba wreszcie

poruszyć otwarcie.

że kobieta nie może być zmuszona do ro-
dzenia wbrew swej woli i że gdyby ko-
biety otrzymywały materialną pomoc na
wychowywanie dzieci, niechęć ich do
liczniejszego potomstwa zmniejszyłaby
się znacznie.

Tak, jak jest obecnie, odstrasza je ne-
dza i beznadziejna przyszłość lub kalec-
two ich dzieci. W szczególności trzeba
to odnieść do losu dzieci nieślubnych, dla
których konferencja kobiet postępowych
żąda zniesienia krzywdzących jej ogra-
niczeń w prawie cywilnym i spadkowym.

Takie żądanie „drażliwe” i zagadnie-
nia „babskie” rzucają politykom, zdumio-
nym zapewne, że jednak kobiet od ple-
luch i garnka oderwać nie sposób — prze-
wodniczkę postępu kobiecego.

(o:)

Szczęście małżeńskie w dwóch domkach.

Przykład wspólności braterskiej.

O bliźniakach opowiadano już wiele
absurdalnych historyj. Ich przywiązanie
wzajemne i solidarność, weszły już w
przysłowie. Przykładem takiej wspólno-
ści braterskiej jest

para braci bliźniaków.

mieszkających w Llansamlet, w Nowej
Walii.

Jedna z gazet angielskich opisuje ży-
cie tych osobliwych ludzi, liczących obe-
cnie 77 lat, które przeżyli w niezamę-
czonej zgodzie i jedności.

Sa oni nauczycielami wioskowymi.
Zaden z nich nie przedsięwziął niczego
bez porozumienia się i zgody drugiego.
Jeśli trzeba było ukarać jakiego ucznia,
jeden zasięgał rady drugiego, trzeba by-
ło zmienić plan nauk —

czynnili to wśólnie.

Uczyli w tej samej szkole, ale ku swemu
ubolewaniu, nie mogli udzielać tch sa-
mych przedmiotów nauki. John uczył w
niższych klasach, Gene w wyższych

W tych dniach obchodzili 78 urodziny
i równocześnie złote wesele. Jest rzecz
ciekawa, że ich o 10 lat młodsze żony, sa
również bliźniaczkami. Pierwsze chrzciny
odbyły się w dniu

urodzin małżonek.

potem w regularnych odstępach rodziło
się dziesięcioro dalszych potomków, któ-
rzy chowali się razem i w tych samych
zasadach.

Bracia mieszkali zawsze razem, naj-
przód w przyległych pokojach a potem,
gdym rodzina powiększyła się, w dwóch
ładnych domkach w ogrodzie. Co wie-
czór poświęcają się muzyce, gdyż obaj sa

doskonałymi muzykami

i wraz z żonami i dziećmi stworzyli sobie
niezłą orkiestrę. Obaj sa bardzo pobożni
i zawsze chodzą razem do spowiedzi.

WPADŁ PRZEZ KOBIETE.

Przeprowadzone dochodzenie wykaza-
ło, że Wacek popełnił kilkadziesiąt kradzie-
ży w sklepach i mieszkaniach prywatnych
na grubsze sumy. W mieszkaniu jego zna-
lezione sporą część skradzionych różnym
ludziom rzeczy. Onegdaj sąd skazał Wacka
na okrągły rokzek pebytu w „hotelu”
dla tego rodzaju, co on, gości przy ulicy
Kopernika. I oto akurat na sam sezon, kie-
dy to tyle jest okazji do okradania pozo-
stawionych bez opieki mieszkań.

Chyba się nie dziwicie, że Wacek nie-
ma powodu do wdzięczności, rodzajowi
żeńskiemu. Sa-wicz.

Zwycięski pochód maszyny.

Stalowy robotnik.

Ciekawe statystyczne dane, zebrane
z różnych przemysłów, podaje tygodnik
„The Literary Digest”.

W Ameryce np. 70 proc. miękkiego
węgla dobowane jest przy pomocy ma-
szyn i powstała w ten sposób nadproduk-
cja spowodowała obecnie

bezrobocie wśród górników.

Wielkie odlewnie żelaza i fabryki stali
mogą wyprodukować prawie trzy razy
tyle żelaza, jak produkowały w r. 1904 z
tą samą liczbą robotników.

Czterdzieści pięć tysięcy żniwiarów i
młockarek zastąpiło 130 tysięcy robotni-
ków rolnych. Jedna owijaczka mecha-
niczna wykonuje pracę, jaka dawniej za-
trudniała 8 — 20 ludzi.

Jeden człowiek, obsługujący maszynę
rozrabiającą i ugniatającą ciasto, zastę-
puje dawniejszych

20 robotników piekarskich.

Maszyna do robienia cygar spełnia
robotę 15 robotnic, a maszyna do wyr-
bu obuwia zastępuje — 10 ludzi. Ma-
szyna, wyrabiająca odzież, dokonywa
pracy 25 dziewcząt, zaś jeden automaty-
czny miernik z obsługą 12 ludzi zastępu-
je 150 ludzi.

Jedna z maszyn w przemyśle stalo-
wym pracuje za 40 robotników, zaś je-
den traktor zaorze 8 akrów ziemi w tym
samym czasie, gdy człowiek wraz z ko-
niami dokona tej czynności tylko na 1
akrze.

W przemyśle hutniczym jeden apar-
at do wydmuchiwania butelek zastępuje
145 robotników.

a ostatnio wynaleziono maszynę, która
wyprodukowuje w ciągu tygodnia tyle,
co dawniej było rezultatem pracy 718 lu-
dzi.

Możnaby przytaczać podobne przy-
kłady ze wszystkich gałęzi przemysłu,
lecz powyższe wystarczą dla zobrazowa-
nia sytuacji i dadzą ogólne pojęcie, czym
jest dla mas robotniczych obecny postęp
w rozwoju techniki, mechaniki, chemii i
coraz bardziej udoskonalonych syste-
mów organizacji i eliminacji.

(o:)

Koncertmistrze ulic i dziedzińców.

Rejestracja grajków podwórzowych.

Czarny dzień solenizanta.

W dzisiejszych pismach porannych ukazała się wiadomość, która niewątpliwie napęliła radością

serce każdego łodzianina. Mianowicie urząd wojewódzki zamierza zaopiekować się grajkami ulicznymi normując ich stan prawno-administracyjny w drodze specjalnych przepisów. Grajko wie ci należą do kategorii zupełnie indywidualnej. Z jednej strony zbierają oni do browolne datki i przez to dorównują żebrakom, z drugiej zaś strony dają publiczności przedstawienie, za które w zamkniętych lokalach płaci się bilety. Dotychczas nikt nimi się nie zajmował. Obecnie jednak grajkowie ci będą musieli się rejestrować.

W zależności od lokalnych warunków ustanowione zostaną godziny w których będą oni mogli się produkować na podwórkach.

Tak więc nie będziemy już narażeni na to, że o godzinie 7-ej czy 8 rano, gdy pogrążeni jesteśmy jeszcze we śnie, zbudzi nas nagle ochrypli śpiew jakiegoś bałuckiego trubadura, mogący zaiste, człowieka doprowadzić do szewskiej pasji. Okrucieństwo tych śpiewaków podwórzowych przechodzi wszelkie wyobrażenie: zنعją się w niemożliwy sposób nad naszymi nieszczęsnymi rozklekotanymi nerwami i doprowadzają do mdłości „śpiewa nie” szlagierów

z przed jedenastu lat. w rodzaju „Śniegu”. Dotychczas nie było sposobu pozbycia się z podwórka takiego koncertmistrza, nie było żadnej po temu podstawy prawnej. Nie mógł go wygnać dozorca, nie pomagało rzucanie datków, obfitość ich bowiem zachęcała tylko do dalszych produkcji.

Niemniej straszna plaga stanowią muzykanci podwórzowi. Ledwo to umie rze polić na skrzypkach, a chodzi i „gra” na nerwach nieszczęsnych obywateli. Zdarza się od czasu do czasu, iż zairzy na podwórko dobrze zgrany zespół dobrych grajków, są jednak niestety tylko białe kruki. A zresztą najpiękniejsza muzyka wydaje nam się przykra, gdy zaskoczy nas w momencie nieodpowiednim. Lecz teraz, jak już nadmieniliśmy będzie inaczej, gdy będą ustalone godziny dla produkcji podwórzowych.

O ile zaś na bramie będzie widać napis, zakazujący produkcji podwórzowych, grajkowie będą musieli do zakazu tego stosować się.

Lecz muzykanci podwórzowi, o których mowa, prócz wypruwania wnętrzości Boga ducha winnym mieszkańcom domów łódzkich, mają inne jeszcze zajęcie, polegające na doprowadzaniu do pasji i wprawianiu w najgorszy humor solenizantów przez dzikie obyczaje tolerowane dotychczas niewiadomo dlaczego ku

ogólnemu utrapieniu.

Rzecz przedstawia się tak.

Kładzie się taki Jan, Józef czy Stanisław wieczorem do łóżka zmęczony całodzienną pracą z uroczystym postanowieniem nie wstawać w dniu swoich imienin przed 10 rano. Zaspia i błogo mu jest w objęciach Morfeusza. Śni mu się różne przyjemne rzeczy, aż tu nagle i niespodzianie o godz. 3 czy 4-ej na ranem jak grzmot z jasnego nieba budzi go ochrypli dźwięk trąb i pisk skrzypiec. To „orkiestra”: z okazji jego imienin, chce go wprawić w do bry nastrój, wita go wiazańką melodii, w skład której wchodzi: „Kiedy ranne wstają zorze” w tempie marsza żałobnego, trio walca „Nad morym Dunajem” grane jako oberek i jakiś marsz plugawego pochodzenia przypominający przejście żydów przez morze Czerwone. Jana, Józefa czy Stanisława trafia szlag! Cały dom zrywa się

na równe nogi i klnie w żywe kamienie solenizanta i tych co mu przysięgli zrobić owoce. A muzykanci zwiymyślni przez sąsiada z vis a vis biorą trąby pod pachy i jak niepyszni zmykają.

Cel chybiłony — muzykanci nie zarobili

(co)

nie. Jan Józef czy Stanisław ma już dosyć swoich imienin, a jego sąsiedzi z całej kamienicy życzą mu zamiast wszystkiego najlepszego takich rzeczy, że gdyby tylko połowa się ich ziszcila, toby już nigdy nie obchodził swoich imienin.

Zrozpaczony solenizant, jeżeli zdoła jeszcze zasnąć, to śni, że w Łodzi zabroniono grywać

o 3-ciej w nocy pod drzwiami spragnionych stu mieszkańców. Plaga ta dała się nam we znaki szczególnie wczoraj ze względu na wielką obfitość niewiast obchadzających swe imieniny w dniu Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny. Piszący te słowa przez całą noc oka nie zmrużył, ze względu na koncert aż trzech orkiestr pod drzwiami solenizantek.

Nie pozostaje tedy nic innego jak zwrócić się z błagalnym apelem do policji, aby raz na zawsze zakazała tych imieninowych

produkcji muzycznych. Czyniąc to zaskarbiłaby sobie niewypowiedzianą wdzięczność nieszczęsnych obywateli komfnogrodu. K.

Wagony restauracyjne bez kelnerów i kucharzy.

Pracownicy grożą strajkiem.

Z Warszawy donoszą: W Międzynarodowym Towarzystwie wagonów sypialnych zanosi się na poważny

zatarę z pracownikami. Grożą strajkiem kelnerzy i kucharze w wagonach restauracyjnych. Żądają oni unormowania warunków pracy i płacy, według ustawodawstwa robotniczego, obowiązującego w Polsce.

Pracownicy skarżą się, iż kelnerzy i kuchmistrze pracują w jak najgorszych warunkach po kilkanaście godzin dziennie, zarabiając gorzej od kolegów pracujących w zakładach stałych.

Porieważ dyrekcja nie udzieliła pracownikom żadnej odpowiedzi, kelnerzy i kuchmistrze postanowili zastrajkować.

Samobójstwo portjera hotelu.

Trup w kałuży krwi.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w godzinach wieczornych zawiadomiono o tajemniczej tragedji jaka rozegrała się w hotelu Saskim przy ulicy Batorego. Około godz. 14-ej zaal mował służbę hotelową i gości zamieszkujący hotel

wystrzał rewolwerowy, który dochodził z jednego z niezamieszkałych numerów. Gdy służba weszła do danego pokoju przedstawił się jej ponury widok. Na podłodze w kałuży krwi leżał 25-letni numerowy tego hotelu Jan Orfin

z przestrzeloną skronią.

Wszystko wskazuje na to, że Orfin popełnił samobójstwo. Okoliczności jednak towarzyszące jego rozpaczliwemu czynowi osnute są mgłą tajemnicy.

Twarda pięść zięcia.

W bóje teść stracił życie.

Niespełna trzy tygodnie temu gospodarz ze wsi Lubartowo (w pow. średzkim) nazwiskiem Babas wydał zamaż córke za Władysława Waterskiego. Widocznie między teściem a zięciem nastąpił jakiś

zatarę do ślubie.

gdz wywiązała się między nimi sprzeczka, która, zaogniwszy się, doprowadziła do bójk. Zbyt krewki zięć pobił przytem swego teścia tak niemiłosiernie i dotkliwie, że na drugi dzień Babas

wyznał ducha.

Sekcja lekarsko-sadowa wykaże istotną przyczynę zgonu. Wartelskiego aresztowano.

Ostrożnie z surowem jądłem!

Plókanie jarzyn przed podaniem na stół.

W nowoczesnej higjencie odżywiania bardzo wybitne miejsce zajmuje surowina. Zwłaszcza w porze letniej jest wskazane jadać jak najwięcej jarzyn i owoców w stanie surowym ze względu na tak ważne dla organizmu witaminy, których wiele traci się przez gotowanie. Sałata, rzodkiewka i rzodkiew, ogórki, pomidory powinny znaleźć się zawsze na stole

obok jagód i owoców.

Jednąkę jesć razem z życiodajnymi witaminami nie mamy wprowadzać do naszego organizmu niebezpiecznych gości w postaci rozmaitych bakterii chorobowych, to powinno się ponysić o jak najstaranniejszem plókaniu wszystkich tych artykułów przed

podaniem ich na stół.

Jeżeli zważymy, jaki, zwłaszcza jarzyny, bezpośredni kontakt mają z nawozem, to zrozumimy, jak bardzo starannego oczyszczenia wymagają one już nietylko ze względów zdrowotnych, ale nawet dla tego, aby nie budziły naturalnej odrzy.

szego organizmu niebezpiecznych gości w postaci rozmaitych bakterii chorobowych, to powinno się ponysić o jak najstaranniejszem plókaniu wszystkich tych artykułów przed

podaniem ich na stół.

Jeżeli zważymy, jaki, zwłaszcza jarzyny, bezpośredni kontakt mają z nawozem, to zrozumimy, jak bardzo starannego oczyszczenia wymagają one już nietylko ze względów zdrowotnych, ale nawet dla tego, aby nie budziły naturalnej odrzy.

Chłopiec ukąszony przez żmiję

wyciął ranę i wysał krew.

Z Cieszyna donoszą: Jan Sigut, 16-letni chłopiec z Małych Kończyc, chwytal już nie jeden raz rozmaite gady: żmije, jaszczurki i t. p., które potem

konserwował.

Tym razem chwycił żmiję, którą włożył do kosza. W domu chcąc otworzyć kosz

! wyjąć płaż, został ukąszony w palec lewej ręki. Natychmiast wyciął ranę i wysał krew,

a następnie udał się do szpitala, gdzie się nim zaopiekowano. Żmija została zgładzona.

Tylko przytomność chłopca uratowała go od zakażenia i niechybnej śmierci.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

JACKSON SCHOLZ. 10) Latający policjant.

Hum. Janina Suikowska. Przedruk wzbroniony.

Tim prędko się opamiętał, ale serce przestało mi bić, gdyż odniosłem wrażenie, że ochłodził i stracił bojowy zapał, który ponosił go przez pierwsze kilka jardów, niby wystrzelony z lufy pocisk.

— Psiakrew — wykrztusiłem — ani mu w głowie wygrana!

W tejże chwili, ponad ogólną wrzawę wybił się ponownie ten sam głos zagłaszający wszystkie inne.

— Hej, policjant, kto ci uszył te portki? Może dama od serca? I wtedy Tim oszalał.

Przez chwilę myślałem, że przeskoczył przez barjerę i chwycił draba za gardło, ale on leciał w dalszym ciągu po bieżni i następna krzywizna wzięła z piorunującym rozmachem. Jak to on zrobił — nie pojmuję, ale grunt, że zrobił. Dogonił Dżaga na drugiej prostej. Tupot ich nóg rozbrzmiewał, jak huk jakiegoś obrzynanego bębna.

Próbował go minąć, ale Dżag do te-

go jeszcze nie dopuścił. Tim zatoczył na krzywiźnie wielki luk, co było szaleństwem, ale ostatecznie on sam był szalony.

Drogą powrotną przebył ramie przy ramieniu. Tłum odchodził od zmysłów. Próbowałem wrzeszczeć, ale gardło mi wyszło jak bawelna. Molly wpila mi palec w ramię z taką siłą, że zrobił się siniak.

Dwaj z największych biegaczy świata w konkurencji z 50 yardami do przebiecia! Honor dwóch krajów jako stawka! Lecieli obaj niby dwa pioruny.

Szybkość ich biegu była wprost straszliwa, nie do wiary szatańska. Jeden i drugi gonili resztkami tchu i bladzi byli jak ściana. Dżag, ostatecznie nieporównany biegacz, walczył ze wspaniałą odwagą championa, podczas gdy Tima gnała naprzód dzika furja, na której widok mężczyźni w tłumie kleli, a kobiety szlochały. Nie sądzę, żeby zdawał sobie wtedy sprawę z posiadania paru nóg, nie sądzę aby pamiętał, iż ściga się z drugim człowiekiem. Oczy miał utkwione w jakiś punkt poza taśmą finiszu.

Naprzód, naprzód — ciągle razem — ramie w ramie — 15 jardów — 10 — 5! I nagle — Dżag załamał się i prze-

stał być Dżagertonem, gdyż większy odeń Dżagernot dobiegł do finiszu i zerwał taśmę. Zerwał i gnał dalej. Ogromny krzyk, jaki wyrwał się z piersi tłumu, utknął wszyskim w gardłach ze zdumienia, na widok tego, co się potem stało.

Tim przebył linię finiszu, nie myśląc się hynajmniej zatrzymać. Miał na względzie coś innego. Porwałem się z mego siedzenia z ostrzegawczym wzrokiem. Warjat zboczył z toru, przesadził niską balustradę, oddzielającą trybuny od placu popisów i dał nurka w kierunku głosu.

Skoczyłem, by go powstrzymać, ale spóźniłem się o kilka sekund i jak się tego obawiałem, Tim przyskrzytnił nie tego, kogo chciał ukarać. Obok małego człowieka, który narobił wrzasku i ścignął na siebie gniew Tima, siedział drugi wielki. Tim nie będąc zupełnie pewnym wybrał, w charakterystyczny dla siebie sposób, właśnie tego wielkiego. Nadbiegło dwóch policjantów: jeden z nich popatrzywszy krytycznym wzrokiem na ofiarę Tima, rzekł:

— To niemowle było już dość długo na wolności. Zobaczymy no, co on za jeden.

Wioskowymi. Wziął niczego od drugiego. Jakiego ucznia. Trzeba by-

nie. ale ku swemu wielki twch sa. John uczył w wyższych. 78 urodziny. Jest rzecz. Odsze żony, sa wsze chrzciny

ek. enach rodziło potomków, któ y twch samych

ze razem, naj- ojach a potem. sie, w dwóch dzie. Co wie- e, gdz obaj sa ykami

stworzyli sobie bardzo pobożni spowiedzi.

Wsunął rękę w kieszeń wielkoluda i wyciągnął zeń portfel. Obracał go w rękach, kiedy przerwało mu skrzeczenie siedzącego obok karla.

— Hej! — zakrzyczał — przecież to moje!

— Co pańskie? — zapytał policjant. — To — odrzekł maty, wskazując na portfel.

Stróż porządku publicznego zastanowił się poważnie. — Jakim więc sposobem dostało się do kieszeni tego człowieka? — zauważył wreszcie logicznie. — Niece - wiem! — zaszeplonił głos. — Zawsze go nosze w tej kieszeni. Ja-ja-ho, a co to takiego? Z kieszeni, w której zawsze chował portfel, wyciągnął skrawek papieru, na którym widniały napisane na maszynie następujące słowa: „Szczerze oddany, Percy”. Naturalnie, możecie zgadnąć, co się potem stało. Wielki drab był to Percy, we własnej osobie i na Tima spadła chwala nakrycia sprytnego ptaszka. Porzucił na dobre biegi, ożenił się, dostał awans i żył potem szczęśliwie, to jest przynajmniej aż do chwili obecnej. (Koniec).

Dzień w Łodzi.



Groźny rywal szybko-nogiego Fina

kryje się skromnie w murach Łodzi.

Pech złodziejaska.

55-letni Wacław Habowski, właściciel sklepu kolonialnego, przy ulicy Pomorskiej 3, udał w się w celach handlowych na plac Wojciechowski w Stokach pod Łodzią.

Załatwiwszy interes pomyślnie wracał do domu.

W pewnej chwili, gdy idąc liczył pieniądze, podbiegł do niego nieznaną osobnik usiłując wyrwać mu z rąk gotówkę.

Habowski nie tracąc przytomności odepchnął napastnika, który upadł na ziemię, a potem ukrył gotówkę w kieszeni. W tej chwili napastnik podniósł się i natarł powtórnie na Habowskiego. Ten widząc, że rabusiowi nie da rady rzucił się do ucieczki. Prześladowca długo go gonił, wkońcu jednakże zrezygnował z cudzych pieniędzy i

uolotnił się niespostrzeżenie.

Habowski z kilku tłuczonymi ranami głowy udał się do II komisariatu policji, gdzie z wycieńczenia popadł na podłogę. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy.

Zbiegłego napastnika poszukują władze bezpieczeństwa publicznego.

Chodź pan z nami do bramy.

Poszedł, lecz teraz bardzo żałuje.

Wczoraj wieczorem 33-letni Ksenty Skierski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Srebrzyńskiej 9, zachęcony śliczną pogodą wybrał się na spacer.

Okolo godziny 11 wieczorem gdy ulica Srebrzyńska wracał do domu podeszło do niego kilku nieznaną mężczyzn. Gdy zdziwiony zaczęli zapytać o przyczynę zaczęli się z nim przekomarzać, a wkońcu oświadczając, że mają mu coś ważnego do zakomunikowania, poprosili aby wszedł z nimi do bramy domu nr. 35.

Gdy Skierski wszedł, jeden z osobników zatrzasnął brame i zanim zaskoczony tem wszystkim Skierski zorientował się w sytuacji, posypały się nań razy. Po chwili z jakimś osunął się na ziemię. Wówczas nieznanymi zbiegli. Skierskiego zauważył dozorca domu przy zamykaniu bramy. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł Skierskiego, który odniósł okaleczenie głowy do domu.

Zawiadomiony o powyższym komisariat policji poszukuje tajemniczych awanturników.

Namiętna dysputa polityczna na cichej ulicy.

Wczoraj około godziny 8 wieczorem przy zbiegu ulicy Karolewskiej i Łąkowej wywiązała się namiętna dysputa polityczna pomiędzy kilku mężczyznami. Rozmowa stawała się z każdą chwilą gwałtowniejsza i przemieniła się w gwałtowną bójkę.

Wywołał ją dwaj młodzi politycy 16-letni Wawrzyniec Bielawski, niewiadomego miejsca zamieszkania i 26-letni Roman Piątkowski, zamieszkały przy ulicy Karolewskiej 9. Inni „politycy” zamiast pogodzić kolegów rozbiegli się pozostawiając ich własnemu losowi.

Walczyli zaciekle i dopiero policjant zlikwidował zajście.

Do pokaleczonych Bielawskiego i Piątkowskiego zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił pomocy. Prócz tego Bielawskiego i Piątkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Możesz mówić o miłości ale przytem nie zapomnij o portfelu.

Powracając ubiegłego wieczoru od żony przebywającej na lotnisku Władysław Korczyński, zamieszkały przy ulicy Leśnej 40, rozpoczął w pociągu flirt z uroczą szatynką.

Pusty przedział kolejowy w którym oprócz Korczyńskiego i owej szatynki, nie było nikogo, uprzedniał obojgu rozmowę. Po kompletnym porozumieniu się łodzianin zaczął przypuszczać szturm za szturmem do serca swej towarzyski podróży.

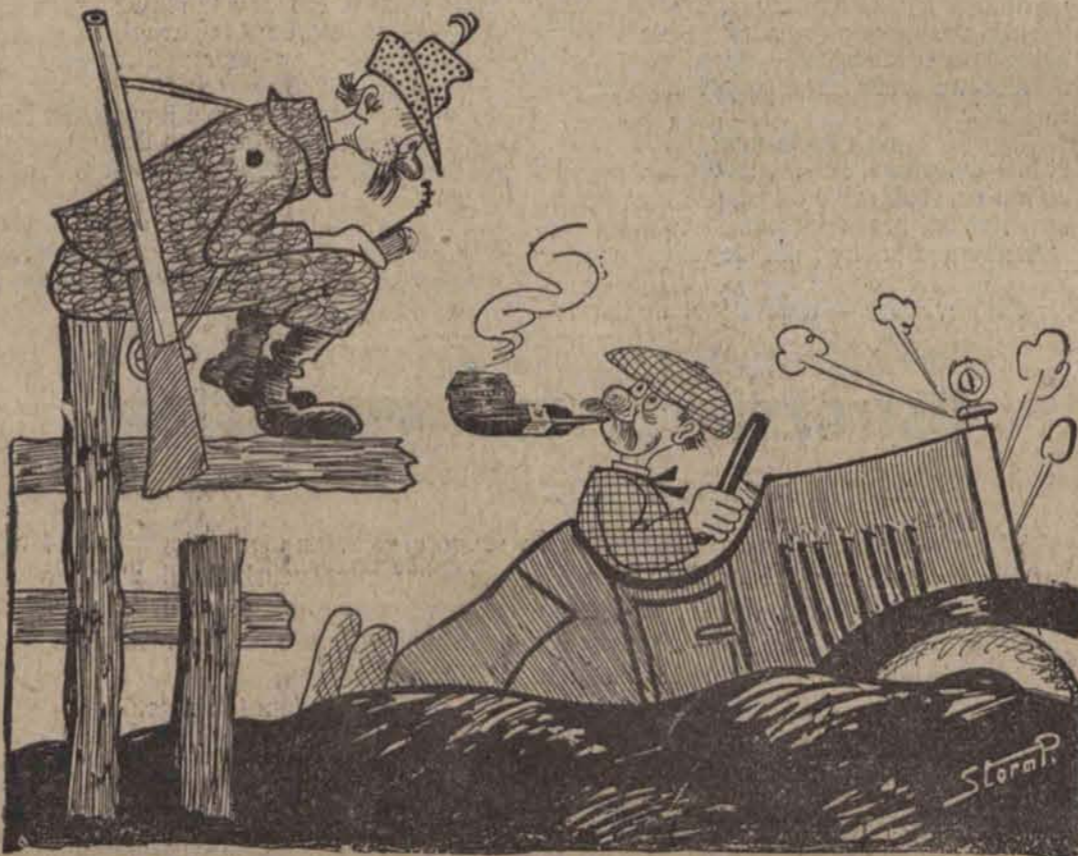
Piękna szatynka przytuliła się silnie do ramienia Korczyńskiego. Czują te scene

przerwał wejście konduktora. Nieznajoma odskoczyła od pana K. i przeszła do następnego przedziału, obiecując powrócić za chwilę. P. K. zaczął z nudów przetrząsać swoje kieszenie i wtedy stwierdził brak portfela

z 200 złotymi.

Wówczas Korczyński sam zaczął poszukiwać pięknej szatynki, lecz napróżno. W Łodzi na dworcu wznosił swe poszukiwania lecz i tutaj nic nie dało. Towarzyszka podróży zniknęła bez śladu, a pan K. o przygodzie swej zameldował policji.

Czuła matka.



Pan I: — Nareszcie moja żona zgodziła się na rozwód.

Pan II: — Na jakich warunkach?

Pan I: — Ja zatrzymam dziecko, ona samochód.

Gdy masz gościa w domu

baw go a nie wychodź do sąsiadki.

W dniu wczorajszym Walerja Słowińska, zamieszkała przy ulicy Podrzecznej 24, spotkawszy na ulicy koleżankę z lat dziecinnych, niejaką Antoninę Grzegorzyczkową, bez stałego miejsca zamieszkania, zaprosiła ją

do swego mieszkania.

Podczas podwieczorku ad hoc spręparowanego wpadła do pokoju córeczka sąsiadki z prośbą o poiatygowanie się do niej w jakiejś ważnej sprawie. Gdy Słowińska wyszła, Grzegorzyczkówna przeprowadziła lustrację mieszkania swej ko-

leżanki i skradłszy portmonetkę z 75 złotymi i 2 sikienki, zbiegła.

Słowińska po powrocie stwierdziwszy nieobecność koleżanki i nieład w mieszkaniu demsyliła się prawdy i zameldowała natychmiast policji.

W rezultacie przeprowadzonych poszukiwań Grzegorzyczkównę

aresztowano.

Przyznała się do popełnienia kradzieży tłumacząc się niedzą. Nieuczciwą koleżankę Słowińskiej przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Mała Manusia przestanie żyć.

Matkę na tę myśl ogarnia czarna rozpacz.

Wczoraj po południu w domu przy ulicy Napiórkowskiej 103 wydarzył się tragiczny wypadek.

Lokatorka tego domu Marianna Stropikowa mimo święta urządziła w mieszkaniu pranie. Nie chcąc zaś, aby dzieci biegały po podwórzu, trzymała je obok siebie. A miała ich troje. Hałasowało to i przekomarzało się z sobą aż miło. W pewnej chwili, gdy Stropikowa podeszła do pieca, usłyszała przejmujący krzyk najmłodszej

2-letniej córeczki

Chleb, który się sam zawija.

Krok naprzód w dziedzinie higieny.

Z Warszawy donoszą: Bardzo ciekawą maszynę przysłano z Paryża do Warszawy; automat do pakowania pieczywa.

Bochenek chleba po wypadnięciu z otworów wałka — pieca wpada na transport, przesuwają się do pakowni, gdzie maszyna zawija go w papier, przewiązuje i ustawia w sześciąny. W podobny

sposób ta ciekawa maszyna zawija bułeczki:

w papier woskowany.

Przysłana maszyna do pakowania pieczywa jest jedną z części budującej się miejskiej piekarni mechanicznej. Będzie to wielkim krokiem naprzód w dziedzinie higieny.

Koła samochodu zmiądzły przechodniowi czaszkę. Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 16 sierpnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Gdańskiej przed lokalem 4 ko misariatu policji uległ zatruciu alkoholem 32-letni

Aleksander Milsz.

biuralista, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 105. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego w komisariacie policji.

O godzinie 11 wieczorem na Starym rynku pobita została przez nieznaną sprawców 25-letnia

Genowefa Wojtak.

robotnica, zamieszkała przy ulicy Wolborskiej 37.

Wojtakowa odniosła ciężkie uszkodzenia ciała. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu. Sprawców aresztowała policja.

W pociągu na stacji Andrzejów przycisnięty drzwiczkami wagonu 26-letni

Józef Leszczyński

mechanik, zamieszkały przy ulicy Siedleckiej 16, uległ złamaniu prawej ręki.

Pomocy lekarskiej udzielono mu w Łodzi na stacji pogotowia ratunkowego.

Dzisiaj o godzinie 6 rano na ul. Zgierskiej przejechany został przez samochód 70-letni

Herszlik Knopf.

blacharz, zamieszkały w Belchtowie pod Piotrkowem. Nieszczęśliwy starzec uległ pęknięciu czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Poznańskich. Szofera aresztowano.

Przytomność umysłu karbowego, ratuje dwór od napadu bandytów

Ze Zdołbunowa donoszą: Ciemna już nocą zjawili się nagle na podwórzu domu właściciela majątku Miłotyń, pow. Zdołbunów, p. Fel. Wiśniewskiego, jakichś czterech uzbrojonych bandytów, którzy ujrawszy karbowego, pod groźbą zamordowania go kazali się zaprowadzić

do mieszkania

właściciela domu. Gdy wszyscy znaleźli się już pod drzwiami mieszkania, przytomny i sprytny karbowy, korzystając z ciemności, nagle zatrzasnął drzwi przed samym nosem bandytów i wpadł do pokoju, gdzie powiadomił p. Wiśniewskiego o napadzie. Skonfundowani tem

bandyci zbiegli.

we dworze bowiem wszczęto alarm. Za zbiegłymi rabsiami zarządzono pościg policyjny.

Śmierć zawodowego kłusownika Nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Z Piotrkowa donoszą: We wsi Zdzieszowicach gm. Bełchatówek, zdarzył się wypadek, który uczynił wstrząsające wrażenie na okolicznych mieszkańcach. Oto w nocy do sadu, należącego do Franciszka Piotrowskiego zakradł się Antoni Kieres i Antoni Niedzielski ze wsi Wierców, przyczem pierwszy zaopatrzył się na tę wyprawę w fuzję pojedynczą kapiszonówkę, którą zawiesił sobie na szyi; dla wszelkiej pewności Kieres broń nabił; w pewnej chwili podczas

jakiejś ewolucji

fuzja wystrzeliła,

a kula trafiła Kieresa w prawą nogę powyżej pachwiny. Ranny wskutek braku pomocy lekarskiej zmarł po upływie godziny. Przybyli na miejsce krewmi Kieresia usiłowali nadać temu wypadkowi pozory zabójstwa, które miało być jakoby spełnione przez Piotrowskiego, atoli śledztwo policyjne wykazało niezbicie śmierć wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią przez zabitego.

Kieres był zawodowym kłusownikiem i broń posiadał nielegalnie.

SPORT.

Pierwszy dzień Olimpiady „Łódzkiego Echa Wieczornego”. Jakie niespodzianki przyniesie nam niedziela?

Słoneczne gorące przedpołudnie. Słońce praży ziemię aż miło. Słowem pogoda wymarzona. Na zielonej murawie obszernej boiska wojskowego

niebawem ruch.
Tu ktoś rzuca dużą stalową kulą w dół, tam znów biegną sportowcy i sportsmeni w kolorowych kostiumach, wszędzie gdzie nie spojrzysz

preza się stalowe muskuły.
Olimpiada w miniatyrze... Na trybunach pod dachem ulokowała się publiczność, która nerwowymi okrzykami dopinguje swych faworytów. Rażno mknie fala sportowców zapaleńców, którzy do tad ukrywali swe talenty sportowe w wąskich ulicach Łodzi a dzięki Olimpiadzie „Ł. Echa Wieczornego”

opromienili swe nazwiska sukcesami.
Obok biegni uwija się niezadowolony prezes ŁOZLA. p. Kordasz i co pewien czas ogłasza przez tube wyniki. Głos jego brzmi jak spłiz i dociera do uszu każdego widza. Jedni zawodnicy się cieszą, drudzy mają smutne miny, bowiem im się „trochę nie udało”. Za chwilę jednak znów

pogoda powraca na opalone lica.
Toć to jeszcze nie koniec zawodów! Jeszcze można pokazać co wprawdzie piszczy! A jakże! Tak konkluduje jeden, drugi i znów próbuje swych sił. Najbardziej emocjonuje się pięć piękna.

Padają nowe czasy, które zadziwiają nawet starych lekkoatletów. Co pewien czas na starcie słychać strzał i znów leca, leca...

A słońce pali ciało na węgiel. (r)

Do zawodów wczorajszych zgłosiło się ogółem 69 zawodników, mianowicie: Rybek Władysław, Podczaski Czesław, Redław Juliusz, Rutkowski Władysław, Jastrzębski Janusz, Plewiński Zygmunt, Wienas Stanisław, Bronicz Jerzy Rote Zygmunt, Müller Paweł, Saniak Leon, Bielecki Waclaw, Głowikowski Władysław, Kaczmarowicz Zenon, Gleim Waldemar, Szeiwald Sewek, Teitelbaum Józef, Laske Tadeusz, Papierkowski Walerjan, Wierzbicki Stanisław, Mjarka Mieczysław, Jaros Władysław, „Ingo”, Janiszewski Leon, Bobiński Józef, Kurczak Leonard, Łazuchiewicz Waclaw, Linke Władysław, Feinberg Maks, Kuczyński Franciszek, Mieszalski Kazimierz, Kocibowski Franciszek, Dutkiewicz Konstanty, Martela Mieczysław, Martela Jan, Pus

Leon, Wróblewski Stanisław, „Polo”, Janowski Ryszard, Fiszer Erwin, Raźniewski Bolesław, Szternel Alfred, Welmic Alojzy, Wilczyński Czesław, Wróblewski Waclaw, Andrzejewski Władysław, Feliksiak Czesław, Lusiński Jerzy, Makarowski Kazimierz, Lamper Samuel, Lamper Leon, Kwiatkowski Jan, Krzyskiński Józef, Kujawski Zbigniew, Filipkowski Feliks, Kaszyński Eugenjusz, Bystry Apolonjusz, Szulc Rudolf, Seidel Artur, Kazanek Stanisław, Brzeziński Józef, Marczak Stanisław, Goczeński Feliks, Wierzbowski Euzebjusz, Gross Stefan, Baranowski Tytus, Bijakowski Heronim, Kaczmarek Tadeusz.

Zawodniczek zaś zgłosiło się 12: Stefańska Basia, Stefańska Maryja, Russówna Irka, Weintłówna Irka, Fajnborg Roma, Kwaśniewska Maria, Rytłówna na Celina, Juszczańska Halszka, Plewińska Zofia, Jaszczakówna Bronisława, Bejm Anna, Raźniewska Helena.

Punktualnie o godz. 9 nastąpiło ogólne zdjęcie następnie prezes ŁOZLA, p. Kordasz jako sędzia główny ogłasza otwarcie zawodów. Próż Kordasza funkcje sędziów pełnili pp. Bayer, Sztark, Wiankowski, Nowak, Pluta, Noskiewicz, Rekowski i jako główny sekretarz p. Lemko.

100 metrów dla panów.
W tej konkurencji brata rekordowa ilość zawodników bo aż 48. Po 12 przedbiegach i 6 międzybiegach i 3 ćwierćfinałach do półfinału zostali zakwalifikowani następujący zawodnicy:

Lusiński Jerzy, Rote Zygmunt, Seidel Artur, Laufer Samuel, Bobiński Józef, Raźniewski Bolesław.

Najlepszy czas dnia osiągnął w przedbiegu Lusiński Jerzy 11.8.

Półfinały odbędą się w niedzielę 19-go o 9 rano.

100 metrów dla pań.
Startowało 9 zawodniczek. Po 3 przedbiegach do finału zakwalifikowały się następujące panie:

Jaszczakówna Bronisława, Jaszczakówna Halszka, Rytłówna Celina, Kwaśniewska Maria.

Najlepszy czas 14.2 osiągnęły pierwsze dwie.

RZUT KULA DLA PANÓW.
Zawodniczek 19-tu.
W tej konkurencji obok najlepszych za

wodników okręgu znajdowali się tacy, którzy mieli słabe pojęcie o rzucie kula.

W finale osiągnięto następujące wyniki: Müller Paweł 11.28 c., „Polo” 10.94, „Ingo” 10.61, Fiszer Erwin 10.40, Bobiński Józef 10.14, Kedzierski 10.02.

Przyczem należy zaznaczyć, że Bobiński miał jeden rzut lepszy od Müllera, lecz niestety spalony.

RZUT KULA DLA PANÓW.
Udział bierze 9 zawodniczek.
Pierwsze miejsce zajęła Zylberzanka Eda rzutem 8.25 przed Bejmówną Anną 8.13 i Wentłówną Irką 7.69.

RZUT MŁOTEM.
W konkurencji tej, wymagającej dużego opamiętania, ciała i techniki wykazali swe walory tylko rutynowani zawodnicy.

Pierwszy Müller Paweł rzutem 32.13 wykazał, że należy do grupy czołowych młotaczy Polski.

Drugi był Fiszer Erwin 28.82, dalej Bobiński Józef 24 metry.

Poza konkursem Müller osiągnął rzut lepszy od notowanego, a mianowicie 32.80.

SKOK WZWYŻ DLA PANÓW.
Udział bierze 18-tu zawodników.
Prócz znanych skoczków wzięli udział

cały szereg dobrze zapowiadających się talentów.
1) Lusiński Jerzy 1.60 cm., Kaszyński Eugenjusz 1.51, Nienas Stanisław 1.51 cm.

SKOK WZWYŻ PAŃ.
Startuje 5 zawodniczek.
Pierwsze miejsce zajmuje Wentłówna Irena skokiem 1.33 cm. przed Plucińską 1.30 i Jaszczakówną 1.25, która zdobywa trzecie miejsce po rozgrywce z Raźniewską przy wysokości 1.25.

800 MTR. PANÓW.
Startuje aż 34 biegaczy.
Ze względu na brak czasu (boisko od 3-ciej zajmują piłkarze) organizatorzy wypuścili zawodników razem, bez przedbiegów. Z tego względu walka w biegu była utrudniona. Po strzale startera na czoło wysuwa się Laufer I, który prowadzi do końca biegu i wygrywa przed Andrzejewskim.

1) Laufer Samuel czas 2.11.2 sek., 2) Andrzejewski Władysław 2.14.2, 3) Wróblewski Waclaw 2.15, 4) Weidel Artur 2.16.8, 5) Laufer Leon 2.17, 6) Kaczmarek Stanisław 2.17.2, 7) Marczak

800 MTR. DLA PAŃ.
Pierwsza przybyła Rytłówna w słabym czasie 3.6 sek. przed Russówną. Konkurencja ta zakończono wczorajsze zawody.

W niedzielę odbędzie się dalszy ciąg zawodów, po zawodach zaś zwycięzcom zostaną rozdane nagrody.

Wszyscy zgłoszeni zawodnicy są prosieni o przybycie na boisko, gdyż nawet ci, którzy nie zajęli żadnego miejsca mają szansę otrzymania naprody pocieszenia przeznaczone przez redakcję „Echa Wieczornego”.

Krakowskie targi na boisku Czerwonych Ł. K. S. — Wisła 2:1 (2:0).

Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy Łódź sportowa rewanżu między Ł. K. S. a Wisłą zeszląrocznym mistrzem Ligi.

Publiczność łódzka chociaż niezbyt wielką miała zainteresowanie do swego pupilka, lecz mniej więcej przypuszczała, że tym razem Czerwoni nie zawiodą, i tak się stało.

Drużyny wystąpiły w następującym składzie: Ł. K. S. — Łukiewicz, Skrzyńkiewicz, Pychowski, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski, Czulak, Krupa H., Reymann I, Reymann II, Balcer.

Ł. K. S. — Piłc, Cyll, Jeżewski, Trzmiel, Kubiak, Jasiński, Durka, Sowiak Król, Moskał, Śledź, I. Zaczyna Ł. K. S. i przeprowadza atak prawą stroną, który kończy się autem.

Ataki obustronne. Czerwoni atakują coraz bardziej i wreszcie po pięknym ataku prawą stroną Król pięknym strzałem w 17 minucie

uzyskuje pierwszą bramkę.

Wisła atakuje gwałtownie, lecz nie może uzyskać wyrównania. W 33 min. Król z identycznej sytuacji jak poprzednio zdobywa drugą bramkę. Wisła zaczyna grać ostro i pada ofiarą swego systemu.

Do przerwy wynik nie ulega zmianie.

Po przerwie w 12 minucie po błędzie Jeżewskiego Wisła zdobywa jeden punkt. Po rozpoczęciu od środka następuje zderzenie Króla z Kotlarczykiem I, który zmuszony jest zejść na kilka minut.

W czasie opamiętania Kotlarczyka, sędzia ogląda buty Króla, każe mu usiąść na boisku i podnieść obie nogi do góry. Publiczność się denerwuje. Po rozpoczęciu gry Król próbuje przeboju, lecz tuż na linii pola karnego zostaje sfaułowany. Publiczność gwizdże. Sędzia linjowy re-

aguje. Lecz sędzia Dudryk jakby tego nie widział. Następuje atak Wisły, strzał na bramkę. Piłka zostaje schwyta przez Piłca, który został zaatakowany przez Czulaka. Dzięki przytomności umysłu jednak nie wypuścił piłki, a Czulak dzięki gwałtownemu natarciu pada na ziemię. Sędzia gwizdże faul i dyktuje jedenastkę. Publiczność reaguje gwałtownie i wbiega na boisko, skąd jednak zostaje w ciągu paru minut usunięta przez gospodarzy. Następują targi między drużynami i sędzią. Sędzia cofa poprzednie orzeczenia i gra zostaje rozpoczęta na nowo. Po kilku wysiłkach Wisły przewagę zdobywa Ł. K. S. lecz nie może zdobyć punktu. Wynik ten utrzymuje się do końca.

W Wisłę wybił się Łukiewicz w bramce. Pychowski, Kotlarczyk I i Reymann II i Czulak. W Ł. K. S. — Cyll, Jeżewski, Król i prawa strona ataku. Wyjątkowo słabo grał Śledź.

Publiczności 4000. Czas trwania zawodów normalny.

Triumf Polonji. Mecze Ligowe w kraju.

WARSZAWA: Polonja — Hasmonea 3:0 (2:0). Zasłużone zwycięstwo Polonji, która miała bezwzględna przewagę. Bramki dla Polonji zdobyli Radke 2, Krygier, Hyla i Koch po jednej. Pod koniec zawodów Hasmonea grała w ósemkę ponieważ sędzia wykluczył z boiska Sturmana, Krumholca i Sznajdra. Sędzia o Hanke z Łodzi.

LWÓW: Czarni Śląsk 2:1 (2:0). Przewaga Czarnych w pierwszej połowie gry. Bramki dla gospodarzy zdobył Nastula. Po zmianie stron Czarni opadają na siłach i Śląskowi udaje się zdobyć jedyną bramkę przez Marchewkę.

Ł. K. S. na 12-em miejscu. Tabela gier ligowych.

KLUB	gier	wygr.	remis	przegr.	stosunek bramek	punk-tów
1. I. F. C.	17	11	2	4	45 : 28	24
2. Warta	15	9	5	2	33 : 20	23
3. Wisła	16	11	1	5	53 : 21	22
4. Cracovia	16	9	4	3	34 : 22	22
5. Polonja	17	8	2	7	42 : 36	20
6. Czarni	16	9	3	6	31 : 29	19
7. Legia	17	8	2	6	38 : 28	18
8. Pogon	15	7	1	6	36 : 38	18
9. Warszawianka	16	6	4	6	29 : 32	16
10. Ruch	17	7	2	8	23 : 28	16
11. Turyści	18	7	1	10	33 : 36	15
12. Ł. K. S.	17	4	3	10	28 : 40	12
13. Hasmonea	17	4	4	9	33 : 40	11
14. T. K. S.	18	4	1	11	33 : 53	9
15. Śląsk	18	1	3	14	16 : 36	5

Mecze klasy A w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyły się jedynie trzy spotkania o mistrzostwo kl. A, a mianowicie: Turyści — W. K. S. 2:2 (1:1), sędzia p. Izrael.

Ł. T. S. G. — Union 8:0. Poza tem innych imprez futbolowych w Łodzi nie notowano.

Orkan — G. M. S. podajemy recenzję

KUPON
uprawniający do wzięcia udziału
w zawodach lekkoatletycznych „Ł. Echa Wiecz.”
w dniu 19 sierpnia 1928 r.

Imię i nazwisko zawodnika: _____

Adres: _____

Dokładne oznaczenie rodzaju zawodów, w jakim zawodnik chce wziąć udział _____

Wzją udział 19 sierpnia: (niedziela)
(według nazw podanych w programie):

Zgłoszenia przyjmują: Sekretariaty: 1) Ł. O. Z. L. A. Piotrkowska 150.
2) Ł. K. S. Piotrkowska 108. 3) „Ł. Echa Wieczornego” Zawadzka 1.

Wyciąć i wrzucić do skrynek.

Program zawodów lekkoatletycznych „Łódzkiego Echa Wieczornego”:

19 sierpnia godz. 9 rano: (boisko W. K. S. plac Hallera): 1) finał biegu 100 m., 2) bieg 400 mtr. tylko dla panów, 3) bieg 3000 mtr. dla panów, 4) bieg 150 mtr. dla pań.

19 sierpnia, godz. 2 po południu
Pieciobój o mistrzostwo m. Łodzi dla panów i pań:

1) Skok w dół z rozbiegu, 2) rzut oszczepem, 3) bieg 200 mtr., 4) bieg 60 m., 5) rzut dyskiem, 6) bieg 1500 mtr., 7) bieg 200 mtr.

Zgłoszenia do powyższych zawodów przyjmowane są od wszystkich chętnych w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego”, Łódź, Zawadzka 1, w sekretariacie Łódzkiego Klubu Sportowego, Piotrkowska 108 i w sekretariacie ŁOZLA, Piotrkowska 150 za okazaniem odpowiedniego kuponu, podanego w „Łódzkim Echu Wieczornym”.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofonowe.

GALERIA SŁUŻKI WŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historieszyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Nędznicy
Dla młodz. — Nędznicy
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Za kulisami kabaretu
2) Mała awanturka
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Kobieta do zabawy

„Czary” — „Ostatni Wyścig”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Żona Faraona.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — Nienawidzę...
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Mimoza” — „Pani nie chce dzieci”

„Odeon” — Dziewczeta bez posagu
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Ludzie bez praw
„Spędźd” — Pensjonarka
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Gehenna miłości
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twoj urlop spędź w czołże Polskiej Y. M. C. A. pod Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

Następca Obregona.



Baron Saenz przywódca partji Obregona ma zostać prowizorycznym prezydentem Meksyku.

TEATR LIL - ART. „GONG”
w ogródku przy ul. Cegielińskiej 16.
Dziś znakomita rewja „Dla was lodzianki” z udziałem całego zespołu, na czele z Runowiecką, Sawicką, Belskim, Kamińskim, Sicińskim i Skoniecznym. Na czoło programu wysunęły się doskonałe piosenki w wykonaniu Hanka Runowieckiej i bolca Kamińskiego, znakomite skecze Hiza Life i Szmonocłada w wyki Sawickiej, Skoniecznego, Belskiego, Stelańskiego i innych, oraz tańce zespołu baletowego.
Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30 wieczorem.



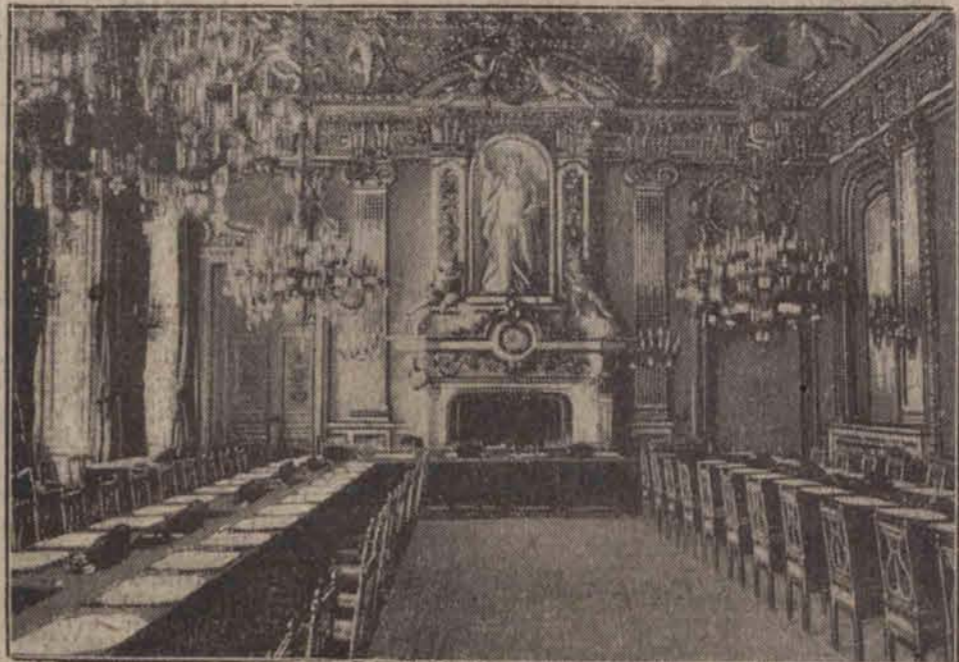
Dr. TRUMBICZ,
wyznaczony został w politycznym testamencie Stefana Radicza na zastępcę zmarłego przywódcy chłopów kroackich.

DYZURY APTEK.
Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), S. Perelmana (Cegielińska 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Za cztery lata rozgromimy Europę. Poolimpijskie żale yankesów.

Lekkoatleci amerykańscy opuszczali ojczyznę z mocnym przekonaniem, iż na tegorocznej olimpiadzie znów potwierdzą swą supremację nad Europejczykami.
Tymczasem rzeczywistość przedstawiła się zupełnie inaczej, gdyż zamiast pewnych sukcesów, Amerykanie musieli pokonać gorzki porażkę — w postaci wielu klęsk. I tak 110 metr. i 400 metr. znalazło zwycięzców z Poł. Afryki i z Anglii, a dotychczasowy monopol — sprinty — zagarnęła Kanada. Te „nieoczekiwane” klęski stały się powodem do rozpoczęcia kampanji przeciwko amerykańskiej ekspedycji, Robertsonowi. Według słów jednego z kierowników ekspedycji: „za cztery lata musimy rozgromić Europę”
i dlatego stanowisko trenera winien zająć bardziej wykwalifikowany fachowiec. — W związku z tą naganką na Robertsona aktualna stała się kandydatura znanego lekkoatlety U. S. A., Scholza, do którego sfery sportowe odnozą się z największym zaufaniem.
A więc za 4 lata oczekuje nas pogrom, cieszymy się więc chwilowo zwycięstwem nad yankesami!

Sala Pokoju.



Sala konferencyjna w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu gdzie 28-go sierpnia zostanie podpisany pakt Kelloga przez przedstawicieli różnych państw.

Radjo-kącik

Czwartek, 16-go sierpnia.
Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnal czasu hejnał z wicy Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, gospodarczy: 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, na program: 15.20 Przerwa; 17.00 Odczyt p. t. „Zboże w wierzeniach i zwyczajach ludowych” wyg. prof. Stan. Pamiatowski; 17.25 Wśród książek: Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof.

Henryk Mościcki; 17.50 Przerwa; 18.00 Audycja literacka. Transmisja z Wilna. 19.00 Rozmaitości: 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt z działu Rolnictwa; 19.55 Komunikat lotniczy; 20.05 Odczyt p. t. „Moja wędrowka po Francji” wygłosił p. Cezary Jędręta; 20.30 Koncert solistów; 22.00 Sygnal czasu komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: polski, sportowy oraz nad program: 22.30 Muzyka taneczna z rest. „Odra”. Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i I. Karłowicza.

HALLO! HALLO!

Cheesz być zawsze sztabny — świeży, młody i mieć garderobę wzdłuż ostatniej mody
Dawno 63-30 tylko tam bowiem mieści się
Pogotowie Kraw. KIERSTA. ODSWIEŻAMY: Garnitur za 3 zł. spieniężenie za zł. 2.80, palto za 3 zł. łącznie z odbraniem i odstawieniem.
Zakł. Krawieckie, Pralnia Chemiczna i Farbiarnia Żeromskiego 91.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.
Specjalista chorób użu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

Dr. med. BRAUN

Południowa 23
powrócił
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

Dr. H. LUBICZ

- powrócił -
- tel. 41-32. -
Cegielińska 43
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych.
Naświetlania lampą kwarcową.
Dla pań od 3-5 oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8-10 od 5-8

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-59
(przy przystanku tram. pabianickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

SZWAJNIA

T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę
MĘSKA, DĄSKA, DZIECIENNA I POŚCIELOWA
oraz
KOLDRY I ABAŻURY.
Dzierganie dziurek,
kryte, szyte, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch
I pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Dr. Lewkowicz

Choroby skórne, weneryczne, płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
Przyjmuje od 4-9
-1 i od 6-7 dla pań od 4-5
Dla niezamożnych ceny leczenia

Dr. Heller

ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10
1-2 i 4-7
Panie od 4-5
Dla niezamożnych ceny leczenia.

Dr. Solowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
- Tel. 44-92. -
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór.
Pokoje po-edyfcy słoneczny, dny do wynajęcia wprost od gospodarza w Radogoszczu, przy ul. Obywatelskiej 18 (Lorenców przed przystankiem Pasterunek Pol.) Wiadomość na miejscu.

Stowarzyszenie Sportowe „UNION” :: :: **Plac Sportowy Helenów.**
W niedzielę, dn. 19 sierpnia 1928 r. o godz. 4-ej po poł.
Wielkie Międzynarodowe WYSCIGI DYSTANSOWE za dużymi motorami.
Udział biorą: **MUEHLBACH** — Kolonia — leader **Thorman** **MACZYŃSKI** — Górny Śląsk — leader **Turowski**
HAU SLEB — Berlin — leader **Hartwig** **GARLEY** — Kraków — leader **Gedziorski**
Czwórki sprzynterowskie z udziałem najlepszych kolarzy. Szczegóły w programach. Koncert. **CENY MIEJSC:** wejściowe dla pań i szeregowej — zł. 1.25, dla dorosłych — zł. 2. — miejsce sędziów — zł. 2.50, taras B, C, D i E — zł. 3. — taras A — zł. 3.50, trybuna otwarta — zł. 4. — trybuna kryta od III do VII rzędu — zł. 4. — I i II rząd — zł. 5. — boisko — zł. 5. — kupon do loty — zł. 6. — Przed sprzedaż biletów w składzie aptecznym firmy A. Diel, Piotrkowska 157, a w dniu wyścigu do 8 i po południu w lokalu klubowym. Przejazd 7, telef. 27-25.

Cena prenumeraty:
W Łodzi miesięcznie — — — — — zł. 2.60
Dla robotników — — — — — 2.20
Na prowincji — — — — — 3.50
Zagranicą — — — — — 8.50
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odsyłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)
Za tekstem — 25 — — — — — 4 —
Nekrologi — 25 — — — — — 4 —
Komunikaty — 25 — — — — — 4 —
Zwyczajne — 6 — — — — — 10 —
Drobnym 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamieszczone, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni „ow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki”
Wyd. Jan Stypulkowski ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Hlasiński**